CZĘŚĆ XXV. № 29. ROK 13. (1842.)

TYGODNIK PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adressem: do Wydawcy Tygodnika w Peterburgu. do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Gräfe; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze infarmacyjném; w Wilnie w xięgarni Zawadzkiego: nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna* w Rossy z pocztą a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Gräfe *Roczna*, 45 rubli assygn. *Półroczna*, 25 rub. assyg. Dla Królestwa Polskiego *Roczna*, 53 rubli assygn. *Półroczna*, 28 rub. ass.

PIĄTEK, $\frac{17}{29}$ KWIETNIA.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, $\frac{16}{28}$ *Kwietnia.*

— Przez rozkaz dzienny Cesarski z d. 10 b. m. Dowodzca 3 brygady 23 dywizyi pieszej Jenerał-major *Szczerbiński 1* otrzymuje dymissyą z pensyą całkowitą według Ustawy.

— Assesor Heroldyi Królestwa Polskiego, Kamerjunker hrabia Konrad *Walewski*, najłaskawiej mianowany Szambelanem Dworu Cesarskiego.

— N. Pan raczył zatwierdzić jako członków Komitetu Opieki więzień, Senatorów, Rzeczywistych Radzców Tajnych: hrabię *Sievers*, *Bołgarskiega* i hrabię *Branickiego;* Jenerał-poruczników: Jenerał-adjutanta *Kawelin* i *Broniewskiego;* Radzców Tajnych: *Czeliszczew*, *Łubianowskiego*, xięcia *Łobanow-Rostowskiego*, *Łanskoj*, *Denfer'a*, *Słuczewskiego*, Towarzysza Ministra Dóbr Państwa *Gamaleja*, hrabię *Zawadowskiego*, tudzież Oberprokurorów Senatu *Weimarna*, *Karniolina-Pińskiego*, *Kaphera*, *Podczaskiego*, *Bezaka* i *Norowa*.

— Zwierzchność Połockiego korpusu Kadetów wzywa rodziców lub opiekunów dzieci naznaczonych Rozkazem dziennym J. C. Wysokości Wielkiego Xięcia Michała z d. 13 Stycznia b. r. № 367, za Kandydatów, aby takowe dzieci przedstawili do korpusu nieodmienie na 15 dzień Śierpnia roku bieżącego. W liczbie tych kandydatów wymienieni są następni:

Michał *Matusewicz*, Teodor *Puzyrewski*, Michał *Towiański*, Paweł *Siedlecki*, Alexander *Kossow*, Jan *Kollert*, Konstantyn Juljusz *Łyszczyński*, Amurat *Kryczyński*, Jan *Fiszer*, Mikołaj *Ptaszeński*, Mikołaj *Bohdanowicz*, Alexy *Janżul*, Alexander *Bohdanowicz*, Kalixt *Dobrowolski*, Mikołaj *Kozłowicki*.

— Z powodu, iż ustanowiony w r. 1838 pobor od przejazdu po szosse między Moskwą i Petersburgiem okazał się nie dostatecznym do utrzymania tej drogi, N. Cesarz ukazem do Rządzącego Senatu 18 Lutego b. r. potwierdził nową taryfę poboru, w której zarazem miano na względzie zachęcenie do zaprowadzenia dyszlowej uprzęży i szerokich obwodów u kół w powozach przeznaczonych do ciężkich transportow, tudzież kutych płoz do zimowych pojazdów.

— N. Cesarz d. 25 Lut. ukazem danym Rządzącemu Senatowi postanowił prawidła o jednorazowym poborze od właścicieli gruntowych na Taurykim półwyspie. Pobor ten przeznaczony jest na opatrzenie nadzwyczajnych kosztów poniesionych na rozgraniczenie gruntów w Krymie.

— N. Cesarz d. 9 Marca potwierdził Etat Kancellaryi Komitetu przeznaczonego do równego roskładu ziemskich powinności. Komitet ten ustanowiony z woli N. Cesarza d. 9 Lutego, składa się, pod prezydencią Ministra Spraw Wewnętrznych, z Towarzyszów Ministrów Dobr Państwa, Skarbu i Głownozarządzającego Drogami kommunikacyjnemi, Dyrektóra Departamentu Poczt i z jednego z Dyrektorów Ministerstwa Wojny.

— N. Cesarz roskazał: otworzyć w Moskwie w Czerwcu 1843 r. wystawę Rossyjskich przemysłowych wyrobów.

— Będące w Państwie Sądy żeglugi (Судоходныя Расправы) otrzymały nową organizacią i nowe etaty potwierdzone przez N. Cesarza d. 25 Lut. b. r. Sądy te będą w Twerze i Rybińsku; oddziały sądu Twierskiego mają być w Wyższym Wołoczku, w Opieczenskim posadzie i w Nowej Ładodze, a Sądu Rybińskiego w Niżnim-Nowgorodzie.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

—

Berlin 19 Kwietnia. Piszą z Brandenburga pod d. 17 b. m. «Jubileusz Cesarza Jmci Wszech Rossyj, który, temu dziś 25 lat, przyjmował. jako Szef, szósty pułk kirysyerów, w naszém mieście był dla tego pułku i dla całego miasta nader miłą uroczystością. Król Jmć przybył od wczora, o 9 wieczor, do miasta, wspaniale oświeconego, gdzie jenerał rossyjski Mansurow, xiążę Boratyński, jenerałowie i oficerowie, którzy już opuścili pnłk, zewsząd się zgromadzili. J. K. Mość, przyjąwszy ich, równie jak duchowieństwo i władze cywilne, raczył wziąść z rąk podpułkownika Dassel, historyą pułku, a od Magistratu i deputacyi stanu Miejskiego, exemplarz medalu, wybitego przez miasto na pamiątkę jubileuszu. Tu N. Pan dowiedział się, że ten dowod uwielbienia dla N. Szefa pułku posłany już jest do Petersburga i że medal wiliją był rozdany oficerom, podoficerom i żołnierzom pułku na znak przyjaźnych uczuć miasta dla tegoż pułku i wzajemnej życzliwości.

«Dzisiejszego rana przyjemnie byliśmy zdziwieni przybyciem JJ. KK. WW. Xiążąt Karola i Alberta; w ich towarzystwie Król Jmć był na nabożeństwie w Katedrze z całym pułkiem, który potém przed Nim manewrował, na ulicy Św. Anny. Po odbytym przeglądzie Król zebrał dokoła Siebie grono oficerów i rozkazał odczytać nader tkliwy reskrypt N. Cesarza WW. Rossyj do pułku i listę podwyższeń. Następnie Król raczył mieć do oficerów przemowę, która wzbudziła najwyższe spółczucie ku jego osobie i ku ich szlachetnej professyi.

«Podczas uczty danej przez Króla dla jenerałów, oficerów, tak byłych, jak obecnych, pułkowych, tudzież dla okolicznych obywateli, duchowieństwa i władz cywilnych, Król wniosł tosty: za zdrowie N. Szefa pułku, Cesarza Jmci Wszech Rossyj, Armij Pruskiej i Rossyjskiej, i nakoniec pułku. Król Jmć raczył też uczcić stan Miejski, tostem za zdrowie Miasta.

«Król Jmć i JJ. KK. WW. opuścili Brandenburg, zapewniając nas, że unoszą z sobą przyjemne wspomnienie tej uroczystości.

Londyn 13 Kwietnia. Izba Niższa 11 b. m. rozpoczęła na nowo rozprawy nad wnioskiem P. Duncombe, ażeby, pomimo prawa, stanowiącego inaczej, mogły być przyjmowane prośby do Parlamentu przeciw podatkowi od dochodów. Lord Francis Egerton i lord Manners, zwykle głosujący z Ministrami, tą razą byli za wnioskiem, który jednak odrzucony został większością jednego głosu. (222 przeciw 221).

— W izbie parów 11 b. m. odłożono powtórne odczytanie billu o prawach zbożowych na 18 b. m. Tegoż dnia, na wnioski Wielkiego Kanclerza lorda Lyndhurst z którym się połączył lord Brougham, odrzucony został bill lorda Campbell o prawie appelacyi od wyroków Sądu Kanclerskiego.

12 lord Melbourne zapowiedział że w dniu kiedy izba zabierze się w komitecie do rozbioru billu o prawach zbożowych, przedstawi jej projekt postanowienia, jako cło stałe od przywozowego zboża pożyteczniejsze jest od skali ruchomej.

— Na cztery wakujące miejsce Kawalerów Podwiązki Królowa Jmć mianowała xiążąt Buckingham, Beaufort, Cleveland i margrabię Salisbury.

W Kapitule orderu Podwiązki, prezydowanej 11 b. m w pałacu Buckingham przez Królowę, Król Jmć Saski obrany został Kawalerem tego orderu.

— Krolowa Wdowa zamierza odbyć w przyszłym Maju lub Czerwcu podróż na ląd stały, dla widzenia się z krewnemi.

— Przed zadaniem sobie śmierci lord Munster napisał list do Królowej, błagając o zachowanie dla jego rodziny pobieranych pensyj. List oddany został pierwszemu Ministrowi, ale dotąd żadne o tém nie zaszło postanowienie.

Paryż 16 Kwietnia. Izba deputowanych ciągnie dalej rozprawy nad prawem o zmianach w procedurze krymi-nalnej. Kommisye mianowane do rozbioru projektów o drogach żelaznych, P. de Golbery, i t. d. czynnie posuwają swoje prace.

— Ogłoszona została *tymczasowa i dodatkowa*, umowa zawarta 9 Lutego między Francyą i Daniją.

— W tej chwili 25,000 rabotników pracują około fortyfikacyi Paryża.

— Od dwóch tygodni wielka śmiertelność panuje w Paryżu; liczą średniém wyrachowaniem po 50 umarłych na każdy kwartał. Zdarzyło się kilka przypadków cholery.

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

Haga. Wtóra izba Stanów-Powszechnych zwołana jest na 26 Kwietnia.

HISZPANIJA. Odwołana została wieść rozgłoszona przez dzienniki angielskie i niemieckie o zamierzaném małżeństwie Królowej Izabelli z jednym z xiążąt Bawarskich.

Londyn 15 Kwietnia. Lord Mayor Londynu P. Pirié mianowany został baronetem z okoliczności urodzenia Xięcia Wallii i na posiedz. 13 b. m. P. Smith O'Brien zapytywał pierwszego Ministra, azali ma zamiar prosić Królowę o podobną łaskę dla Lorda Mayora Dublinu, P. O'Connell, na co sir Robert Peel odpowiedział, że mus zachować w tym względzie milczenie. Na témże posiedzeniu izba przyjęła proponowane przez sira Roberta postanowienia we względzie podatku od dochodów, i podawany przeciw przez nim lorda J. Russell wniosek odrzuciła 308 głosami przeciw 202. W skutek tego uradzono że oba bille ministrów będą poraz pierwszy odczytane w przyszły Poniedziałek. Izba rozeszła się o $2\frac{1}{2}$ godzinie rano—Wczora wniosek lorda Egerton (patrz wyżej) przyjęty został 208 głosami przeciw 46, bez oporu ministrów — Po przyjęciu

postanowień sira Peel, papiery podniosły się znacznie — Jedna Kalkutska gazeta donosi, że 27 Stycznia Akhbar-chan, ze znacznemi siłami uderzył na Djellalabad i że spotkawszy nasze wojska na płaszczyznie, stoczył z niemi stanowczą bitwę, w której wielka liczba Afganów zginęła.

(Journ. de S. P. Psz. Poln.)

SZTUKI PIĘKNE.

Drugi koncert Liszt'a.

Świetnieśmy zakończyli naszą muzykalną porę, i daleko świetniej niżeliśmy ją zaczęli: bo drugi koncert Liszt'a był ostatnim jej koncertem. W przeciągu czterech dni, a raczej czterech godzin, wynagrodzono nas sowicie za całe nasze ubóstwo tegoroczne w rzeczy koncertów; bo chociaśmy wprawdzie zaczęli od Damoreau-Cinti, Falcon, potém Sivori i Blaes'a, środek Wielkopostu był jednak doskonale czczy, i tegoroczna muzykalna pora nasza, musiałaby się liczyć za jedną z najuboższych, gdyby się była tak nie skończyła świetnym, acz mniej może passującym z jej całością finałem, jakim był koncert Liszt'a. Tém bardziej żeśmy już byli zwątpili czy go usłyszymy, gdy nam tak mało na muzykę pozostawało czasu: dni tylko cztery. Korzystając ile można i z tego ostatka i dogadzając nienasyconej publiczności, kiedy dźwięki pierwszego koncertu nieprzestały brzmiać nam jeszcze w uszach i w sercu, Liszt dał się po raz drugi słyszeć, dnia 11 Kwietnia, w Sobotę przed Wielkim tygodniem. I teraz jak za pierwszym razem, sala była w całem znaczeniu pełna. I teraz, koncert, wcale oryginalnym sposobem, obszedł się bez orkiestry i bez mniej potrzebnie dobieranych współwystępujących, — Liszt tak doskonale wystarczył mu i zapełnił go sobą. Bo i kogóż upojona publiczność chciałaby i mogła słuchać obok Liszt'a; któż jest, komuby dać oklask obok niego lub po nim? Jakoż ostatni koncert P. Artôt, dany we dwa dni po pierwszym jego koncercie był nader ubogi w słuchaczy. P. Ricciardi, o którym tyle pisały dzienniki Angielskie i Warszawskie, dwa razy zapowiadał nam swój koncert, i zawsze musiał go odłożyć—*pour cause de santé*, ale spokojni jesteśmy o zdrowie P. Ric. najnaturalnieszą z przyczyn tej zwłoki, jest, że dni zapowiedziane, były to dni sławnych koncertów Liszta.

Drugi koncert składał się już nie z samych tylko kompozycij jego własnych, — weszli tu Thalberg i Chopin. A najpierw wystąpił znany *Hexameron* — zbiór warijacij kilku kompozytorów: Thalberg'a, Chopin'a, Pixis'a, Herz'a i innych, na toż samo tema z opery: «I Puritani.» Wykonawca wlał w nie całą swą gorącą duszę, i zrobił z nich cóś daleko wyższego niżeli są w samej rzeczy. Po nich zabrzmiał sławny *marsz węgierski*, po którego tonach, z roskoszą możnaby, zda się, biedz na pierwszy ogień nieprzyjaciela. I zapaliło się lice mistrza— zawrzała w nim krew magiarska. Nie dziw że współrodacy przynieśli mu w ofierze szablę honorową! Jakże słodko, po tym marszu zanócił *mazur Chopin'a!* Któż nie zna rozkosznych, czepiających się serca tematów naszego ludu, jakie Chopin wplata do swoich mazurów; tematów to wesołych, jasnych, to miło-melancholijnych, chociaż zawsze prawie udrapowanych w dziwne, pałające akompanjamenty. (Stąd pochodzi, że nie każdy może go czuć i zrozumieć; byli nawet tacy co wyrozumieli zeń jakąś rozpacz.) Czy umiał Liszt zsympatyzować się z mazurem Chopin'a, i przelać weń swą duszę? dosyć było spojrzeć na rozweselone i uśmiechające się lica słuchaczy, żeby się w tem przekonać. Toż było i z jego polonezem z opery «I puritani». Ale co największy efekt zrobiło i najświetniej zajaśniało, to jego; «*Ave Maria*» Co za potworny, nie do pokonania akompanjament, ale jak harmonijny! jak cudnie wypływa z pod niego czarnoxiężka melodja Schubert'a! Nakoniec znany powszechnie walc z opery Robert-djabeł, pod palcami Liszta, przybrał tak dziwną, tak rażącą i nową expressią, ubrał się w takie olbrzymie akordy — że powszechnie dał się słyszeć szmer ledwo wstrzymywanych uniesień, które nakoniec wybuchły jednym przeciągłym hukiem oklasków. Skończył się koncert—odegrano wszystko co zapowiedziała programma—ale publiczność wre i nieodchodzi: — mistrz zrozumiał czego jej potrzeba, wbiegł na estradę — i zagrzmiała *chromatyczna galopada.* Tak się skończył drugi koncert Liszt'a.

Gra Liszt'a, — mówi jedna z gazet tutejszych, — jest odbiciem naszego czasu, jest to bezwarunkowy romantyzm, w którym wyobraźnia nieznainnych granic prócz zakresów estetycznego smaku, nie podległa żadnym innym prawom prócz woli genjuszu, który obalając w swym pędzie wszelkie teorje, tworzy ze sztuki cóś nieskończonego, dziwnego, rodząc coraz nowe i niesłychane. Gra Liszta w muzykalnym świecie, jest to samo, co dramata Wiktora Hugo w literaturze francuzkiej (*), co Faust Goethego w literaturze niemieckiej, co pełne uniesień hymny Tegnera w literaturze szwedzkiej; — w niej wszystko jest: — strach i rozkosz, burza i pogodny ranek, śmierć i róże.

«Dzienniki zagraniczne zawierają mnóstwo szczegółów z życia Liszt'a, choć niedługiego jeszcze, lecz obfitego w wypadki. Jest to cały nader interessujący romans, tem bardziej, że bohater jego nie tylko jest muzykiem genialnym, ale człowiekiem niepospolitego rozumu, wielce oczytanym i pisarzem znakomitym. To daje mu właśnie pierwszeństwo przed dzikim Paganini'm, który unikał wszystkiego, nie lubił nawet ludzi, a zbierał tylko pieniądze. Liszt przeciwnie lubi i wyższe towarzystwo i przyjacielską gawędkę, i znajduje największą rozkosz w pomocy bliźniemu. Do-

(*) To nie wielka pochwała; dramata Hugo są potwory.
(Wyd. Tyg.)

*

broć i otwartość serca zyskały mu tyleż] czcicieli ile i wysoki jego talent. W Niemczech, i u nas w Liflandji, gdzie uboga klassa rzemieślników i mieszczan czuje i namiętnie kocha muzykę, Liszt, żeby niepozbawić jej długo-oczekiwanej rozkoszy słuchania gry jego, dawał osobne koncerta dla szkolnej młodzieży i dla mieszczan, brał za miejsca mniej niż po rublu assygnacyjnym i dochód oddawał na ubogich. W ogólności wszędzie i zawsze Liszt pociąga ku sobie serca wszystkich, — bo sam ma serce. «*Miej serce i patrzaj w serce.*» *St. A. Lachowicz.*

12 Kwietnia.

ROZMAITOŚCI.

POSTRZEŻENIA I SĄDY.

Nigdy i w niczém niewierzę ludziom, co się bezczelnie chlubią że w nic sami niewierzą. Mając oni wprawdzie pod ręką do *usług* jakieś tam, *słowo* honoru; ale któż komu zabroni wyprawić za drzwi sługę, gdy mu będzie niedogodnym na świadka?

* * *

Obieg oświaty, ma się w prostym stosunku do szybkości kommunikacii między ludami, a jednak, każdy prawie naród, mimo swej wiedzy doszedł do niej, przed odkryciem jeszcze gazu i pary, nieinaczej, jak zbyt kosztowną wprawdzie, własną przecię swoją *koleją żelazną.*

* * *

Z wielu względów, *milczenie* jest czystą synonimą *pokoju.*

* * *

Astronomia i Medycyna, winny zrobić swoich kapłanów, pierwsza przez czyn naoczny, druga przez naoczne świadectwo o niedołężności ludzkiej przyrody: owych najwięcej bogobojnemi, tych ludzkiemi najbardziej. Niestety, czemuż dość często, tak nie jest.

* * *

Niezawsze potomność jest zbyt wymagającą i wybredną; Dyogenesowi jednej latarki, beczki, podartej oponczy i kilku figlów, na całą nieśmiertelność wystarcza.

* * *

Owoce dzielą powszechnie na *wątłe* i *trwałe;* ostatnie długo też nieraz muszą leżeć odłogiem, nim zasmakują wybornie. Opatrzny właśnie ogrodnik, takie zwykł sobie najkorzystniej zaskarbiać na przyszłość. — Owoce umysłowe dzielą się również i szacują zawsze prawie, przy podobnych warunkach.

* * *

Ze dwóch ostateczności, lepiej bydź śmiesznym niż nudnym.

* * *

Zdarza się często słyszeć utyski, że w tém lub owém towarzystwie, nudnie się bawiono i że nikt niechciał zostać *duszą* zebrania. Utyski niesłuszne, gdy każdy najczęściej chce się bawić cudzym kosztem, nic niedając od siebie do składki. Najsprężystsza dusza, z tak rozprzężoném, koszlawem ciałem, niełatwo co pocznie. Smutne *a posteriori,* nie jedna przecie z literatur znalazła się na tej kolei z podobnych - że przyczyn, gdzie każdy chce niby czytać cudze a w zamian nic swojego niedaje; wzywają pisarzy na scenę, by ich najczęściej błotem przywitać. Jest-że w tém choćby szatańska logika? egoizm choćby najgłupszy, ażeby nic niedając do spółki, samego siebie nadto chcieć okraść?

* * *

Widzący w stworzeniu człowieka, maximum twórczej potęgi, zanadto może są stronni dla siebie, albož to stworzenie *np.* choćby jednego komora, potrzebowało mniej cudu.

* * *

W wielu wypadkach; krok pierwszy jest najbardziej stanowczym, chociaż go stawim najczęściej, niedość uważnie. Ten przecie odważny, co pierwszy przebywał płytki i lichy Rubikon, więcej się trwożył o siebie na tej przeprawie, niżli na wszystkich potem rzekach i bagnach Gallijskich.

* * *

Ze wszystkich kryjówek, najtrudniej korzystnie da się wino w głowie zachować; burzy się w niej bowiem najprędzej.

* * *

Stare zwyczaje, mowa, obrzędy, nałogi nawet, wegietując przez wieki wraz z danym narodem, wcielają się weń niejako i są jakby niespożytą jego umysłową arystokracią; przy zachowaniu ich, może on upaść, nigdy nie zaginie przynajmniej. Francija jedynie, nie zdaje się ulegać temu na pozor. Gdy się zastanowimy wszakże, że wiecznym jej zwyczajem, obrzędem, nałogiem, było właśnie codzienne przedzierzganie się, sama więc ta jej wrodzona *niestałość,* jest już *najstalszą* dla niej zachowawszą zasadą.

* * *

Najnudniejszym gadułom, najtrudniej i najniegrzeczniej ze strony słuchacza, niedotrwać, gdy zgóry poczynać zwykli nieinaczej, jak tylko: *za pozwoleniem!*

* * *

Im głupsze pytanie, tym nieraz trudniejsza na nie odpowiedź.

* * *

Od *nieczytelników* stronię tylko, od uczonych *czytelniczek* uciekam.

* * *

Wiek nasz, najtrafniej zowiemy, wiekiem szybkiego *postępu;* gaz, para, elektryczność i dziennikarstwo, niosą go prawie na skrzydłach.

* * *

Samolub i *Zaprzaniec*, są to dwa elektryczne bieguny, miłości własnej.

* * *

Gdy cię bogacz łaskawie wita, grzecznie przyjmuje, uwielbia i podziwia ciebie, niełudź się daremnie, gdyż chce on, przez to *gratis* u ciebie co zyskać; pewna przynajmniej, że sam nic nie zyskasz u jego.

* * *

Mądry ogrodnik, zwykł przerzadzać na drzewach, zbyt obfite zawięzie, dla posiłku i bujniejszego wzrostu, zostawionych ku dojrzeniu na przyszłość. Rozsądna czynność ta jego, mogłaby cóś napomknąć *obfitym* pisarzom o niezbędnej różnicy między *illością* i *jakością*, gdy sądzą że dla trwałej głośności potrzeba, najmniej, tuzina, chociażby lilipuckich tomików.

* * *

Prosta droga jest wprawdzie ze wszystkich najkrótszą; czemuż największych, nieraz, sił i dobrej woli, po swym wędrowcu wymaga?

* * *

Śmiech *gorzki* i łzy *słodkie*, zbyt drogo ludziom kosztują.

* * *

Z tajemnic cywilizacii Hellenskiej, *Ogień Grecki* i prawdziwa *sól Attycka*, zda się, już dla nas stracone na wieki.

* * *

Jakaś tam Akademia naznaczała nagrodę, za odkrycie kota o trzech głównych kolorach. Trzykroć większą jednak mogłaby naznaczyć temu, któby zdołał odkryć, choć w najdzikszym, najuboższym języku, brak zupełny wprost albo ukośnie, jednego tylko zaimka osobistego *Ja*.

* * *

Chleb własny jest najstrawniejszym, byle go tylko umieć pożywać w miarę a zawsze w *ustronnym*, *swiatłym* pokoju.

* * *

Westchnienię gońcem nadziei, częściej jednak bywa, jej pośmiertną pamiątką.

* * *

Pisarz, dla wielostronnych postrzeżeń, winien by mieć, sądzę, najwięcej oczu; krytyk przeciwnie, jedno tylko i to nie zezowate, broń Panie! ażeby oprócz wertowanego przez się dzieła, nic, siebie nawet niewidział; albo inaczej zostanie ową biedną, podług przysłowia, *gęsią na rozdrożu*, więzioną na zanętę u wilczej jamy, co gęgniąc w pociemku na wiatry, nie wie, że przez to właśnie, sprowadza nieraz kłopot na siebie.

* * *

Męszczyznie cudzy rozum, cudze wdzięki kobiecie, nigdy w porę zasnąć niedadzą.

* * *

Czuwaj, gdy cię witają snadniej usty lub ręką, niźli uśmiechem i okiem.

* * *

W orkiestrze i na uczcie, nigdy nie przyjdzie do prawdziwej *harmonii*, gdy każdy z góry, swym trybem grać pocznie z *wyższego tonu*.

* * *

Im obficiej i chciwiej *próżność* karmi się pochlebstwem, rzecz dziwna, tém jest próżniejszą.

* * *

Chociaż rym niejest koniecznym warunkiem dla poety, nikt niezaprzeczy jednak, że jest często dlań tamą, u której, nad spodziew, myśl się nieraz podnosi i wzbiera, a przez swój jakikolwiek spadek, więcej zawsze zrobi wrażenia, niż, gdy się wlecze, choćby przez cały jakiś poemat, bez żadnych zawad i dla tego najczęściej *poziomie* i *płasko*.

* * *

Głupiec milczący jest dość rozumnym, milczący upornie a ciągle choćby i mędrzec, dość głupim.

* * *

Ogień, co przewertował z gruntu całą Alexandrijską bibliotekę, musiał nabydź przez to niezwykłe *zajęcie się*, wielkiego *swiatła*, pamięć przynajmniej ma *dziwną*.

* * *

Piękne kobiety i poeci rodzą się. Nie częsty ten wprawdzie urodzaj, lecz za to aż do *zazdrości*.

* * *

M. Gr. . . powiada, że: «Krytycy są to adwokaci, ktorzy wyjaśniają interes, ale niepiszą dekretu. Ten dekret pisze dopiero *Sąd przysięgłych* to jest naród.» Treściwe to zdanie, niełatwo u nas da się sprawdzić, z uwagi: że nasz *Sąd przysięgłych* niedość jeszcze *zna prawo* i mało się troszcząc by go poznać, zdaje cały ten dla się kłopotliwy interes, na owych że właśnie adwokatów, sam zaś, odziany *wielkim szlemem* trzydziestego robra, w złym humorze, zwykle in loco, na zielonym stoliku, podpisuje ów dekret, nieczytając go nawet. Do takiego *forum* nie *przysięgłych* ale najczęściej *sprzysięgłych* kto wprost bez żadnych rekomendacij i zabiegów przychodzi, przegrać musi koniecznie, chybaby tam szczęśliwym trafem spotkał jedynego z wielu, samegoż M. Gr. . traf ten wszakże niełatwy, gdy mimo spraw i rozpraw, ciągle go nadto, tylu petitorow i adherentów, jak matkę w ulu, otacza. (*)

* * *

Im mocniej zawołasz, tém głosniejsze echo obudzisz, cudackie i potworne nieraz, co wszystko zależy od miejscowości i czasu, twoich doświadczeń.

* * *

Bogini milczenia, musiała bydź niemą od uradzenia kobietą.

* * *

Im snadniej głośność spotyka kogo, tém więcej się winien obawiać o stałe jej względy. Prawdziwa sława, zkąd inąd, chociaż się nigdy nierodzi olbrzymem, wyrasta nań przecie, mimo zawad w stosunku kwadratów z przestrzeni i czasu.

* * *

(*) Tego zdania Wyd. Tyg. nie podziela.

Kiedy ktoś z Gierwazych albo Protazych sądzi u siebie, że jaki pisarz, używszy przypadkiem podobnego imienia, właśnie nań godził, dowodzi przez to jedynie miłości własnej nielada, że potrafił zwrócić uwagę na siebie; ale kiedy aż się dąsa i jawnie skarży na to, *śmieszna* ta już w ówczas miłość własna, przedzierzga się na *opłakane* głupstwo.

* * *

Na powszechnym pokoju, straciłby tylko, mniej więcej, nowiniarz, adwokat i Szatan.

* * *

Łgarz-natręt, jest uciążliwym dla towarzystwa nadrożnym kamieniem; do uprzątnienia niełatwy i niewarty też może zachodu, gdy się nawet i do młynu niezda; a jak jest — chociaż *zdepcesz go wprawdzie*, zawsze się jednak przy tém i *obrazić* musisz.

* * *

Młodość śpiewa, dojrzałość nuci, starość już tylko wzdycha, kaszle i gdyra.

* * *

Nigdy ci nieda tylu rad zdrowych twój dobry przyjaciel, jak w ówczas, gdy go będziesz prosił napróżno o pożyczenie pieniędzy.

* * *

Im dłużej trwa pogoda, tym prędzej burza przyjść musi.

* * *

Lekkomyślna młodość niczémby się tak nieprzeraziła, jak myślą o swej starości; na szczęście, że jej ta w głowie ani zaświta.

* * *

Dziwna, że u ludzi nic się nigdy bez szyderstwa nieobeszło. Grek *np.* u nog wzsystkowidzącej swojej Minerwy, jakby dla zróżnoważenia jej mądrości, pomieścił emblematycznego recenzenta, Sowę ślepą i głupią.

* * *

Gdyby kto, z owym sławnym Angielskim balonowym lataczem, chciał się wznieść kiedy choć na wysokość Saturna albo Urana, najuprzejmiej bym go zobowiązał zrobić z tamtąd ciekawą obserwacją, przechodu *wielkich* ludzi kuli ziemskiej i pod jakim też kątem cień, od ich mass rzucony, przecina się z płaszczyzną poziomu innych jej mieszkańców *niewielkich*.

* * *

Węgrzyn z Polakiem niewojował nigdy, co dziwna tem więcej, gdy go ciągle upajał.

* * *

Literat na parafii, gdy mu już niezbędnie wypadnie uczęszczać na uczty, fety i wszelkie tak nazwane *kompanie*, winienby je odbywać w najściślejszem umysłowem *incognito*, zawsze widzem, nigdy aktorem, jeżeli niechce sam siebie i drugich kłopocić i zamitrężać.

* * *

Łzy i westchnienia nie z serca płynące niesą płaczem a raczej opłakaną śmiesznością.

* * *

Gdyby się też dowiedział kiedy słowik od ludzi o swej niepospolitej do śpiewu zdolności, tak że nieraz i niejedną piękną szyjkę i nosek nabawił chrypki i kataru i że na każdej prawie stronicy literackich płodów paraduje u nich, o w ówczas, zamiast jednej, dałby przynamniej koncert klassyczny we dwónastu pieśniach, albo jaką romantyczno-fantastyczną warjacją, wciąż najmniej przez dwanaście nocy. *(Dok. nast.)*

OD WYDAWCY.

I.

Z okoliczności Swiąt następny numer Tygodnika wyjdzie w przyszły Piątek 24 Kwietnia.

II.

Z liczby nadesłanych do Tygodnika artykułów następne w nim drukowane nie będą:

Ze Lwowa: *Bracia—panicze.*

Z Kijowa, Wilna i innych miejsc:

O właściwej naturze Geniuszu.

Przekład poematu Puszkina Oniegin.

Przekład powieści Hoffmanna Don Juan.

O mieszaninach Jarosza Bejły, *z godłem:* «Idzie Molski» *i t. d.*

Zdania i przypowieści i t. d.

List z Kijowskiej gub. z d. 8 Lutego.

Myśl młodzieńca o Kraszewskim.

Artykuł: Wilno i t. d. i nadto kilka lub kilkanaście listów bez tytułu, daty i podpisu.

Lubo Wydawca nie uznaje koniecznością usprawiedliwiać się z przyczyn nieumieszczania nadsyłanych mu artykułów, powie jednak, co do powieści Don Juan, że nie drukuje jej jedynie dla tego, iż ma na myśli pewne zamiary względem wszystkich powieści Hoffmanna. Dawno już daje się czuć potrzeba iżby dzieła tego pisarza, które stworzyły cały nowy rodzaj w spółczesnej literaturze, były oddane w polskim języku przez biegłego tłumacza. Wydawca Tygodnika starał się zachęcić ku temu znanych mu z dobrego pisania kilku młodych ludzi; ile mu jednak wiadomo nikt się do tego nie zabrał. Powodem jest niepewność, azali praca ta znajdzie wynagrodzenie. Zaspokojenie niepewności w tym względzie zależy już od naszych *rozumnych* właścicieli drukarni, którzy nieraz dali dowody swojej bezinterosowności w rzeczy gdzie szło o sztukę. *(Wyd. Tyg.)*

Печатать позволяется: С.-Петербургъ. Апрѣля 16-го 1842. *П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.